

Michalina Rutka

Zabłąkany racjonalizm

Rocznik Bezpieczeństwa Międzynarodowego 1, 191-198

2006

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Zabłąkany racjonalizm

Autorka podejmuje problem duchowych fundamentów tożsamości europejskiej kryzysu tradycyjnego, europejskiego systemu wartości. Stawia ona tezę, iż od ponad stu lat świat Zachodu żyje na sposób nieustannego kryzysu, głodu wartości, który urósł do rangi łącznika między poszczególnymi społeczeństwami Europy. Współcześnie zaś zjawisko to przybrało na sile pod wpływem wydarzeń politycznych i społecznych ostatniej dekady. Ostatnim wielkim wstrząsem był bez wątpienia atak na World Trade Center, który znalazł swe lokalne echa w postaci szeregu zamachów i manifestacji w poszczególnych krajach europejskich. Twierdzi ona, za E. Husserlem, że źródło owego kryzysu tkwi w niemożliwym do przełożenia na język nauki problemie, jak połączyć w jedną całość, pragnienie bycia bezpiecznym i wolnym jednocześnie.

1. Fundament

Fundamentem tożsamości duchowej współczesnej Europy jest szczególnie sposób bycia-w-świecie, charakteryzujący się zdolnością do dokonywania niezaangażowanego od interesów praktycznych oglądu świata. To „teoretyczne nastawienie”, które narodziło się w starożytnej Grecji, stało się podstawą do budowy cywilizacji europejskiej. Jej obecny kształt jest konsekwencją rozdziału poszczególnych gałęzi ludzkiego poznania na religię, filozofię, naukę i doświadczenie codzienno-potoczne, które choć mają wspólną podstawę w postaci przedmiotu badań, to jest świata, oraz podmiotu, czyli człowieka, nie pozwalają na skonstruowanie jednolitego obrazu świata.

To domagające się przewyciężenia doświadczenie niezgodności, a nawet sprzeczności wyników doświadczeń poszczególnych gałęzi poznania sprawiło, iż człowiek dostrzegając własną, ontologiczną – jako bytu, a także epistemologiczną – jako podmiotu poznającego, odrębność od reszty świata, zdał sobie sprawę z tego, iż istnieje niezbywalna różnica pomiędzy światem rzeczywistym a ludzkim przedstawieniem świata.

Na tymże fundamencie narody europejskie zbudowały cywilizację, która przekroczyła swe granice geograficzne, stając się przede wszystkim więzią kulturową, przejawiającą się w jedności celów, dążeń, interesów, a także instytucji i organizacji dla realizacji tychże stworzonych. Granice duchowej Europy rozciągają się tam, gdzie według słów Husserla leżą „granice europejskiego człowieczeństwa”, w obszarze którego znajdują się bez wątpienia Stany Zjednoczone, Kanada, Australia, Nowa Zelandia oraz wszystkie te miejsca na mapie świata, w których biały człowiek, przeświadczony o swej wyższości i wpływającej zeń cy-

wilizacyjnej misji, zniszczył rdzenną kulturę, ustanawiając własną, przywiezioną ze Starego Kontynentu¹.

Podbój i hegemonia Europy w świecie zaczęły się wraz z końcem epoki średniowiecza, kiedy to okazało się, że rzeczywistość niezmiennego świata symboli nie odpowiadała zmienności, która była obserwowalna w świecie doczesnym. A narzędzia poznawcze, jakie oferowała scholastyka, nie pozwalały na adekwatne jego poznanie. Próba przezwyciężenia tego braku stała się impulsem duchowej rewolucji, w efekcie której narodziła się epoka nowożytna.

Polegała ona na zmianie kierunku poszukiwań myślowych i naukowych z metafizycznego świata uniwersalnych wartości i wiecznych prawd w stronę świata doczesnego, które to znalazło swe dopełnienie w ostatecznym rozdzieleniu świata – *res extensa*, od *cogito* – podmiotu poznającego. To Kartezjańskie odkrycie z jednej strony przyniosło rozkwit nauk fizykalnych, co w konsekwencji zaowocowało ogromnym i nabierającym coraz szybszego tempa rozwojem technologicznym, którego doświadczamy, także obecnie. Z drugiej jednak strony, zainicjowało całkowitą zmianę myślenia o człowieku i społeczeństwie, w którym wszystko to, co niemierzalne i nieweryfikowalne empirycznie lub niezrozumiałe na mocy rozumu – *ratio*, jak sfera przeżyć emocjonalnych czy religijnych, zostało odrzucone jako nienaukowe i zabobonne.

Konsekwencją tegoż była niosąca nadzieję na stworzenie racjonalnego ładu rewolucja polityczna, która była przeniesieniem zasad mechaniki Newtona w świat człowieka, kulturę i społeczeństwo. Przejawiająca się w nieustannym poszukiwaniu obowiązującej wszystkich bez wyjątku, niezależnie od miejsca i historycznego czasu, prawdy – *nomos*.

2. Poszukiwanie jedności

Horyzontem poszukiwań, przejawiających się zarówno w działaniu społeczeństw, jak i poszczególnych członków świata Zachodu, jest po dzień dzisiejszy, zapytywanie się o wzajemne relacje sfer *cogito* i *res extensa*. Ich współistnienie stanowi nieustanny przedmiot dociekań, które przejawia się w filozoficznym, religijnym, a obecnie i naukowym poszukiwaniu sposobu na przezwycięzenie owego rozłamu i przywróceniu człowiekowi „utraconej” jedności.

Jego podstawę stanowią dwie najcenniejsze dla duchowych Europejczyków wartości, z których pierwszą jest potrzeba bezpieczeństwa, drugą zaś pragnienie wolności. Pierwsza zakotwiczona jest we wspólnotowym doświadczaniu świata i przeżyciu religijnym, druga zaś ma swe źródło w odczuwaniu odrębności i jest wynikiem rozwoju filozofii i nauki. Ich wzajemną relację można porównać do koniecznego współistnienia światła i cienia, które pozornie wykluczające się, stanowią jednak nierozzerwalną całość.

Owe pozornie sprzeczne pragnienia są różnie uświadamiane i wyrażane w zależności od wielu zmiennych zarówno historycznych, ekonomicznych, politycznych jak i stopnia wewnętrznego rozwoju jednostki. Stanowią jednak duchowy łącznik, który pozwala mówić o duchowej tożsamości Starego Kontynentu, a także zadawać pytanie o jego obecną kondy-

¹ E. Husserl, *Kryzys europejskiego człowieczeństwa a filozofia*, Warszawa 1993, s. 16–20.

cję. W obecnej dobie, zaniepokojenie stanem ducha społeczeństwa europejskiego wyrażają nie tylko filozofowie, dla których zapytywanie się o kondycję świata i człowieka jest „zajęciem codziennym”, lecz także dziennikarze, jak np. Oriana Fallaci, osoby duchowne różnych wyznań, z których niewątpliwie należy wymienić Jana Pawła II i jego następcę Benedykta XVI, a także naukowcy, jak Ilya Prigogine – laureat Nagrody Nobla w dziedzinie chemii, czy fizyk – Fritojf Capra, oraz pisarze, jak Stanisław Lem. Wszyscy oni, choć za pomocą różnych, czasem kontrowersyjnych sposobów przekazu, zwracają uwagę na „pęknięcie” wewnątrz tożsamości europejskiej. Potwierdzają tym samym diagnozę Edmunda Husserla, który ponad siedemdziesiąt lat temu napisał: „Narody europejskie są chore, powiada się, sama Europa przeżywa kryzys”². Nie był zatem pierwszym, który takiej refleksji dokonał, skoro już wówczas odwoływał się do, podobnego jak obecnie, powszechnego odczuwania kryzysu.

3. Kryzys

Zatem od ponad stu lat świat Zachodu żyje na sposób nieustannego kryzysu, głodu wartości, które urosło do rangi łącznika między poszczególnymi społeczeństwami Europy. Współcześnie zaś zjawisko to przybrało na sile pod wpływem wydarzeń politycznych i społecznych ostatniej dekady. Ostatnim wielkim wstrząsem był bez wątpienia atak na World Trade Center, który znalazł swe lokalne echa w postaci szeregu zamachów i manifestacji w poszczególnych krajach europejskich.

Pozornie problem ten nie dotyczy naszego kraju. Według powszechnej opinii jesteśmy zbyt biedni, zbyt uwikłani w wewnętrzne ekonomiczne i polityczne problemy, by poświęcać uwagę sprawom, które są poza obszarem naszego możliwego doświadczenia, dzieją się tysiące kilometrów stąd i na które nie mamy żadnego wpływu. Ostatnie zamachy w Londynie czy Madrycie pokazały jednak coś dokładnie odwrotnego. Ale nie tylko z powodu możliwości znalezienia się nas samych lub kogoś z naszych bliskich w miejscu zagrożenia atakiem terrorystycznym. Powinniśmy zwrócić uwagę na co raz powszechniej odczuwane poczucia zagubienia, bezsensu życia i lęki egzystencjalne, które profesor Tadeusz Gadacz wymienił jako charakteryzujące współczesną kondycję duchową Polaków³. Bardzo często są one brane pod uwagę jedynie jako elementy procesu transformacji, Problemy dnia codziennego – jak bezrobocie, wzrost przestępczości, eskalacja agresji wśród młodzieży, kryzys rodziny – dotyczące nasze społeczeństwo, uznawane są zaś jako konsekwencje tego przykrego, acz koniecznego dla rozwoju państwa i społeczeństwa stanu, który jednak zmierza w kierunku upragnionego poziomu zamożności krajów Europy Zachodniej.

Każde z tych zjawisk zdaje się też bardzo łatwe do rozwiązania. Szczególnie, polityka jest obecnie źródłem cudownych recept, które sprowadzają się do dwóch postulatów: ograniczenia roli państwa poprzez uproszczenie systemu podatkowego, procedur rejestracji firmy, zmniejszenie kosztów pracy etc., przy jednoczesnym zwiększeniu jego interwencyjnej roli

² E. Husserl, *Kryzys...*, op. cit., s. 12.

³ http://www.polityka.pl/polityka/index.jsp?place=Lead10&news_cat_id=542&news_id=166201&layout=1&forum_id=2444&fpage=Threads&page=text.

w postaci zaostrzeniu systemu prawa karnego. Dociekliwszy umysł dostrzeże tu z łatwością sprzeczność: jak pogodzić bowiem zasadę „państwa minimum” w gospodarce z rozbudowaniem aparatu kontroli?

U podstaw tych pragnień naszego społeczeństwa leżą te same, dwie fundamentalne potrzeby: wolności i bezpieczeństwa, które, jak zostało to przedstawione wyżej, wyznaczają horyzont duchowych poszukiwań Europejczyków. Dlatego też Polacy, niezależnie od swych doraźnych politycznych przekonań, są integralną częścią duchowej Europy. Izolacja, abstrahując od politycznej i ekonomicznej absurdalności tego pomysłu, jest po prostu ontologicznie niemożliwa. Wszak E. Husserl, nie bez przyczyny, twierdził: „Narody europejskie, choć tak skłócone, łączy przecież pewne szczególne pokrewieństwo duchowe, które przenika je wszystkie i wykracza poza różnice narodowe”⁴.

To, czego w obecnej dobie doświadcza świat Zachodu – rozpaczliwej próby szukania nowej kultury, czego przejawem jest z jednej strony naiwny fundamentalizm religijny, jak i zwrócenie się w stronę innych wyznań i systemów wartości, a z drugiej postępująca dechrystianizacja – jest także naszym udziałem, różnią nas jedynie sposoby tłumaczenia. Zjawiska, które my postrzegamy jako efekty zmian ustrojowych, w krajach Europy Zachodniej są diagnozowane jako wynik ogromnego i niezwykle szybkiego skoku technologicznego. A są one symptomami tego, co profesor Gadacz nazwał „wirusem”, tkwiącym w samych korzeniach cywilizacji europejskiej⁵.

4. Prawo

Dzięki nowoczesnym technologiom świat jednostkowego doświadczenia ulega nieustannemu poszerzaniu i wydłużaniu. Możliwości, które postęp technologiczny otwiera przed człowiekiem, przejawiają się na wszystkich poziomach życia, i to nie tylko w coraz to szybszych, dalszych i wygodniejszych formach podróżowania fizycznego czy podróżowania umysłu dzięki dostępowi do informacji. Dlaczego jednak doświadczać tak dynamicznego rozwoju nauk przyrodniczych ktokolwiek ośmiela się mówić o kryzysie albo wręcz zapaści kulturowej?

Wspaniały rozwój naszej cywilizacji technicznej zdaje się przeczyć wszystkiemu co dotąd zostało przedstawione, a entuzjaści współczesności przypisują kasandryczne skłonności tym, którzy w tym ekspresyjnym rozwoju cywilizacji widzą jej upadek. Rzeczywiście, gdyby każdy z symptomów kryzysu, jak bezrobocie, terroryzm, konsumpcjonizm, eskalacja przemocy, kryzys rodziny, religii i wiele innych, które dotyczą duchowości Europejczyków, w tym i Polaków, na każdym poziomie życia – od codziennie-potocznego po naukę – rozpatrywać jako zjawiska osobne i skończone, znalezienie rozwiązań nie byłoby trudne. Opinia publiczna w poszczególnych krajach duchowej Europy przepełniona jest własnymi, urastającymi do rangi „prawd obiektywnych” potocznymi sensami, które wyrastają z wewnętrznych uwarunkowań ekonomicznych, społecznych czy politycznych.

⁴ E. Husserl, *Kryzys...*, *op. cit.*, s. 17.

⁵ por.: http://www.polityka.pl/polityka/index.jsp?place=Lead10&news_cat_id=542&news_id=166201&layout=1&forum_id=2444&fpage=Threads&page=text.

Wspólnym źródłem tych przekonań jest wiara, owo wspomniane uprzednio prawo – *nomos*, którego powszechna obowiązywalność wyrasta z Kantowskiego założenia, iż każda jednostka w odniesieniu do wszystkich praw, którym podlega, musi siebie uważać za „powszechnie prawodawczą”.

„Każda istota rozumna musi postępować tak – zakładał Kant – jak gdyby przez swoje maksymy była zawsze prawodawczym członkiem w powszechnym państwie celów⁶, czyli takim, w którym prawidła [postępowania – przyp. autorki] dyktuje wszystkim istotom rozumnym imperatyw kategoryczny”⁷. Ucieleśnieniem zasady: „Postępuj tak, jak gdyby twoja maksyma miała jednocześnie służyć za powszechne prawo”⁸ jest współcześnie konstytucja, która w założeniach była najdoskonalszym z możliwych rozwiązaniem zaspakajającym potrzebę bezpieczeństwa, mocą wolności jednostki.

Ten, w założeniu, doskonały kodeks prawny urósł do rangi współczesnego kamienia filozoficznego, tak bardzo poszukiwanego przez XVI-wiecznych alchemików, jako uniwersalnej recepty na wszystkie bolączki ludzkości i klucz od zdobycia wiedzy tajemnej. Ową tajemną nauką – „alchemią” współczesnego świata, są zaś nauki prawne i polityczne, poszukujące równowagi między: potrzebą wolności a pragnieniem bezpieczeństwa, opierając się na niezależnym od wszelkiego subiektywnego odczuwania, lecz mające swe źródło w podmiocie jako twórcy – **prawie**.

Kryzys dwóch największych monarchii nowożytnych: brytyjskiej i francuskiej, opartych na wierze w mądrość i dobrą wolę władcy, stał się impulsem do poszukiwań systemu doskonałego, przełamującego ową nieprzewidywalność. Miał być to ustrój skonstruowany na miarę nowożytnego człowieka – przewidywalnego, racjonalnego, mechanicznego, sprawdzalnego. Oparty na niezależnym od indywidualnych skłonności, talentów, pragnień oraz wiary rozumie – *ratio*, zdolny do samoregulacji na tyle, by samoistnie przeciwdziałać potencjalnej destabilizacji państwa, zanim ta się ujawni.

Zaprojektowany przez brytyjskiego myśliciela Johna Locke’a system trójpodziału władzy wydawał się najdoskonalszym tworem ludzkiego umysłu, prawdziwym politycznym *perpetuum mobile*. A stojąca na straży przestrzegania prawa przez władców i obywateli *prerogatywa* – gwarancją zarówno ciągłości państwa, jak i jego powszechności. Jako nadrzędna zasada rozstrzygająca miała być ona na tyle ogólna, by obejmować swoim zasięgiem nawet te sprawy, których stanowiący konkretne reguły prawne nie byli w stanie przewidzieć. Dodatkowo w kwestiach spornych między władzą a społeczeństwem miała pełnić rolę samoistnego regulatora.

Zdawało się to doskonałym narzędziem do obrony przed ową osławioną Hobbesowską *wojną wszystkich ze wszystkimi*, która nieuchronnie następuje, gdy jedynym gwarantem bezpieczeństwa tak jednostek, jak i całego społeczeństwa jest władca, skupiający w rękę funkcję administratora, prawodawcy i weryfikatora. „Kiedy władza służy dobru społeczności – pisał J. Locke w Dwóch traktatach o rządzie – stosownie do celu rządu i pokładanego w nim zaufania, wtedy stanowi ona (...) prerogatywę⁹ [czyli – przyp. autorki] władzę działania według własnego uznania dla dobra publicznego poza nakazami prawa, a czasem

⁶ I. Kant, *Uzasadnienie metafizyki moralności*, Kraków 2005, s. 63.

⁷ *Ibidem*, s. 64.

⁸ *Ibidem*, s. 65.

⁹ J. Locke, *Dwa traktaty o rządzie*, Warszawa 1992, s. 279.

wbrew nim¹⁰. Gdy tego zabraknie i zacznie być ona wykorzystywana dla własnych celów, państwo popada w anarchię.

W systemie monarchistycznym prerogatywa, będąca najogólniejszą legitymizacją władzy, należała do władcy, John Locke zakładał, iż aby przeciwdziałać potencjalnej destabilizacji państwa, w kwestii: „kto ma być sędzią orzekającym, że władza została odpowiednio użyta? (...) nie może być żadnego ziemskiego sędziego”¹¹. Podstawą tego rozumowania jest stwierdzenia Kanta, iż „państwo celów staje się możliwe tylko w analogii do królestwa przyrody”¹².

Tym samym właściwe naukom przyrodniczym ujmowanie zjawisk jako skończonych, rozszerzone zostało na sferę duchowości człowieka, który nie musiał się już odtąd troszczyć się o zapewnienie sobie i bliskim bezpieczeństwa, gdyż mocą swej własnej wolności wynikającej z *ratio*, zapewnił je sobie raz na zawsze.

5. Bezpieczeństwo

Nadrzędną wartością epoki nowożytnej stała się zatem **wolność**, do zabezpieczenia której należało dążyć we wszystkich sferach życia. Przekonanie o jej społecznej konieczności stało się doświadczeniem duchowym całej epoki, a określenie, pod jakimi warunkami jest możliwe jej zdobycie i utrzymanie – zadaniem filozofii. We współczesnym świecie jej osiągnięcie tak w wymiarze jednostkowym, jak i społecznym stało się celem nadrzędnym, jeśli nie jedynym. A wartość systemu politycznego mierzona jest obecnie ilością wytwarzanej w nim i oferowanej wolności¹³. Paradoksalnie, konsekwencją gloryfikacji wolności i podniesienia do rangi wartości nadrzędnej stała się utrata poczucia bezpieczeństwa, która zdawała się już mocą *ratio* osiągnięta.

Do niedawna stwierdzenie takie mogłoby wydawać się nedorzecznością – dlaczego Europejczycy nie mieliby czuć się bezpiecznie? Szczególnie po upadku Związku Radzieckiego, kiedy to ostatni wewnętrzny wróg został pokonany, przechodząc na stronę zwycięzców – ponieważ styl życia, jaki oferował, był zbyt mało atrakcyjny, by stanowić alternatywę dla sytego i estetycznego świata Zachodu.

Obecnie jednak, po atakach terrorystycznych, problem utraty poczucia bezpieczeństwa powrócił ze zdwojoną siłą. Obecna walka z nim, prowadzona przez wprowadzanie nowych regulacji prawnych, ciągłe udoskonalanie mechanizmów kontroli, jest niczym innym jak europejską wiarą w literę prawa jako gwarancji bezpieczeństwa i wolności jednocześnie.

Jednak terroryzm jest zjawiskiem daleko bardziej groźnym dla duchowej Europy niż akty fizycznej przemocy, które staramy się zwalczyć, wytaczając cały swój legislacyjno-egzekutywny arsenał. Po raz pierwszy od czasu najazdów Imperium Otomańskiego Europejczycy mają bezpośrednio, na własnym terytorium, do czynienia z innym, całkowicie odmiennym systemem oglądu świata, który uzurpuje sobie prawo do równorzędności.

¹⁰ *Ibidem*, s. 279.

¹¹ *Ibidem*, s. 283.

¹² I. Kant, *Uzasadnienie...*, *op. cit.*, s. 184.

¹³ Por: V. Possenti, *Religia i życie publiczne, chrześcijaństwo w dobie ponowoczesnej*, Warszawa 2005, s. 39.

A ponadto dotychczas stosowane z powodzeniem przy kolonialnych podbojach, metody przewycięzania odmiennych światopoglądów – jak misja białego człowieka, oraz promowanie zachodniego stylu życia, który był w stanie skruszyć ideologię komunistyczną, gdyż ta w gruncie rzeczy wyrastała z tego samego pnia kulturowego – nie są w stanie naruszyć podstaw islamskiego świata, podczas gdy same materialne wytwory europejskiej cywilizacji technicznej mogą zagarnąć przy użyciu siły. Stany Zjednoczone, próbując obecnie, poprzez narzuconą siłą konstytucję, wprowadzić w Iraku nasz wyrosły z rozumu i ducha wolności, a także system prawny oraz zmusić do uznania za nadrzędne i podlegające szczególnej ochronie i trosce wartości takie jak bezpieczeństwo i wolność, stawiają świat duchowej Europy w obliczu jeszcze większego niż fizyczne zagrożenie niebezpieczeństwa. Oto na oczach milionów następuje detronizacja ostatnich wartości, które były podstawą jej tożsamości. Czym innym jest bowiem wykorzystywanie konstytucji i wartości, jakie legły u podstaw jej ustanowienia, dla doraźnych, politycznych celów, jak nie jej zniszczeniem? John Locke niewątpliwie zgodziłby się ze stwierdzeniem, iż tak wykorzystana, traci ona swą *prerogatywę*.

6. Przewycięzenie?

Źródło kryzysu tkwi w „zbląkanym racjonalizmie” – dowodzi E. Husserl. Szczególnie zaś w przekonaniu, że racjonalny rozum, stosujący metody nauk przyrodniczych doprowadzi do poznania całości świata i w konsekwencji uczyni mądrymi¹⁴. Jednak napotyka on na swej drodze niemożliwe do przełożenia na język nauki problemy. Jak bowiem połączyć w jedną całość pragnienie bycia bezpiecznym i wolnym jednocześnie? Jak połączyć umysł – *cogito* ze światem rzeczywistym? Jak połączyć „istnienie” z „jest”?

Przezuwana na każdym poziomie życia kryzysowa sytuacja, w jakiej znaleźli się Europejczycy, przejawia się pod postacią różnego rodzaju fundamentalizmów religijnych, politycznych, zainteresowania zewnętrznymi kulturowo systemami etycznymi, jak również zachłannego konsumpcjonizmu. Wszystkie one są heroiczną i rozpaczliwą próbą odzyskania owej, utraconej przez kartezjańskie odkrycie *cogito* i *res extensa*, jedności, które ze względu na swój domagający się szybkich efektów radykalizm skazuje siebie na porażkę. Ponadto cywilizacja techniczna dostarczając wciąż co raz to nowych, materialnych dowodów na swój nieustanny rozwój, dodatkowo wzmaga pragnienie szybkich efektów.

Jednostronne doskonalenie technologicznych środków przekazu, zmierzające z jednej strony w kierunku co raz większego zaangażowania wszystkich zmysłów człowieka, z drugiej zaś co raz bardziej zwiększając dystans pomiędzy możliwością bezpośredniego kontaktu ze światem rzeczywistym a podmiotem poznającym, buduje nową wirtualną rzeczywistość, która jest nie tylko ładniejsza, bezpieczniejsza, bardziej przewidywalna, lecz, co najważniejsze, daje uczestnikowi – odbiorcy złudzenie kontroli nad tym sztucznie wytworzonym światem, którego symbolem jest opisywany przez U. Eco w *Semiologii życia codziennego* Disneyland¹⁵. Dlatego też wciąż transmitowana za pomocą wszystkich mediów, stopniowa utrata tożsamości naszej kultury jest oglądana podobnie jak film, czy teleturniej.

¹⁴ Por. E. Husserl, *Kryzys...*, *op. cit.*, s. 38.

¹⁵ Por: U. Eco, *Semiologia życia codziennego*, Warszawa 1996, s. 58

Zwiększanie atrakcyjności przekazu, przy jednoczesnym braku kryteriów selekcji ważności, powoduje wzmożone odczuwanie chaosu, w jakim pogrąża się współczesny świat. Przeciętna długość życia wydłuża się co raz bardziej do tego stopnia, że społeczeństwo zachodnie ulega kolejnemu złudzeniu – nieśmiertelności i wszechmocy. Konsekwencją tego jest coraz znaczniejsze oddalenie od własnego ciała, a tym samym od świata, którego nikt nie chce przedwcześnie opuszczać, czego dowodem jest szaleńczy rozwój medycyny i kosmologii.

Rzecz jednak nie w tym, by w aktach prostej negacji odrzucać nasz cywilizacyjny dorobek (co *de facto* jest najlepszym dowodem na ważkość i aktualność problemu), które nie są już tylko młodzieńczym buntem, prowadzącym w efekcie końcowym do akceptacji powszechnie obowiązujących norm, gdyż zdawać by się mogło, iż żadne takowe już nie obowiązują.

Najpilniejszym zadaniem duchowej Europy nie jest ani zwycięstwo nad terroryzmem, ani rozwiązanie żadnego z wewnętrznych objawów kryzysu. Jest nim natomiast przewyciężenie owego Kartezjańskiego dualizmu. A w konsekwencji, poprzez połączenie *cogito* i jego potrzeby wolności z *res extensa*, gdzie najważniejszym jest zapewnienie bezpieczeństwa, zbudowanie nowego spójnego obrazu świata.

Przestrzeń do namysłu nad tym kluczowym w obecnej dobie zagadnieniem znajduje się w tym, co Husserl nazwał „nastawieniem teoretycznym”, które jest dowodem na kulturowy fenomen Europy. Przejawia się ono w pragnieniu zdobywania prawdy dla niej samej. Jest to **prawdziwy** fundament naszej cywilizacji od czasów starożytnych, które wprawiły w ruch rewolucję nowożytną, a obecnie jest zagrożony zapomnieniem. Jeśli uda się nam – duchowym Europejczykom uchronić i wykorzystać to dziedzictwo, to uda się nam również obronić przed wszelkim zagrożeniem, tak zewnętrznym, jak i wewnętrznym. W przeciwnym razie czeka nas upadek przez „wyobcowanie ze swego własnego racjonalnego sensu życiowego”¹⁶.

¹⁶ E. Husserl, *Kryzys...*, s. 51.